

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Adres Redakcji :
119, rue du Chevaleret
PARIS XIII^e

Przedpłata we Francji :
Miesięcznie 2 fr. Półrocznie 12 fr.
Kwartalnie 6 fr. Rocznie 20 fr.
W Ameryce : rocznie 3 dolary

Adres Administracji :
Rue Saint-Honoré, 263bis
PARIS I^{er}

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE TRZECIĄ POSTU

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XI. w. 14-28.

W on czas wyrzucił Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy : i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili : przez Belzebuba, księżęcia czartowskiego, wyrzucił czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im : Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się osto królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty : synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty : zaisteć na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże domu swego ; w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy zwycięży go: odejmie wszelką broń jego w której ufał, i korzyści jego rozda. Któż nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi : wróć się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieszczony i ochodożony. Tedy idzie, i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam. I sławiają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósł głos niektóra niewiasta z rzeszy rzekła mu : Błogosławiony żywoł, który cię nosił, i piersi, któreś ssal. A on rzekł : I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

W Ewangelji dzisiejszej mamy urywek walki Chrystusa z szatanem, dobrego ze złem. Jest to jakby piękny obraz, ozdobiony drogiemi perłami kilka napomnień Pana Jezusa. Zapoznajmy się naprzód z obrazem w całości, a potem zbadamy perły.

Pan Jezus wyrzucił czarta z opętanego. W krajach chrześcijańskich nie słyhać obecnie o takich opętaniach. Czytamy o nich natomiast w krajach pogańskich, gdzie misjonarze katolicy nieraz uprawiają egzorcyzmy. Niedowiarkowie szukają w tem broni przeciw istnieniu złych duchów i opętanie przez czarta ogłaszają za zababon łatwowiernych ludzi. My chrześcijanie-katolicy raczej będziemy wierzyć — jak wierzyliśmy i dotąd. Panu Jezusowi, który nas w Ewangelji dzisiejszej najwyraźniej poucza, że są złe duchy i że te złe duchy szkodzą ludziom na każdym kroku, chcąc ich wciągnąć w swoją niewolę. Że między nami niema opętań, zawdzięczać to mamy właśnie naszej wierze katolickiej, do której jesteśmy wprowadzeni przez chrzest św. Kto uważnie przysłuchuje się modlitwom kapłana, gdy trzyma dziecię do chrztu św., często usłyszy słowa : « exorciso te » i « diabole ». Modlitwy przy drzwiach kościoła, to właściwie wyrzucanie czarta z nowonarodzonego człowieka przez znak krzyża. I dopiero po dokonaniu tych modłów udziela ksiądz sakramentu chrztu. Z tego można wnioskować, jak nierozumnie

czynią niektórzy rodzice, którzy zwlekają ze chrztem św. Zły duch nad ochrzczonym już niema takiej mocy. Pan Jezus przez swą śmierć na krzyżu złamał moc szatana, uczynił nas z jego dzieci, dziećmi Bożymi, królestwo szatana zamienił na królestwo Boże ! I w tem nowem królestwie zły duch niema dawnej mocy. Jest silny i potężny, zawsze groźny dla człowieka, lecz przystęp do nas ma trudny. Przysłowie polskie mówi, że « boi się, jak djabeł wody święconej ». Otóż nie tylko wodę święconą mamy przeciw niemu, ale przede wszystkim sakramenta św. są środkiem pewnym do uniemożliwienia opętania. Nasza wolna wola przez łaskę Bożą posilana jest tym murem ochronnym, przez który szatan nie może się przedostać do duszy naszej. Boi on się samego imienia Jezus, nic więc dziwnego, że w krajach chrześcijańskich nie rzuca się na ludzi z dawną furją. Nie może. U rozmaitych szczepów pogańskich, dalekich od światła Ewangelji Chrystusowej są jeszcze i dziś opętania, i czekają ci biedni na przyjście misjonarza, na rosę wody święconej i niebieską muzykę pieśni chrześcijańskich. Głębsze rozmyślanie nad Ewangelją dzisiejszą ma nas zachęcić do czynnego popierania Misyj katolickich w krajach jeszcze pogańskich, aby królestwo Boże wszędzie zastąpiło ciemną moc potęgi piekielnej.

Dzieje się rzecz nadzwyczajna przy cudzie wypędze-

nia czarta. Oto żydzi nie chcący uznać Pana Jezusa za Mesjasza są wściekli na widok tak jasny nowego cudu. Jedynym zrozumiałym następstwem miałyby być natychmiastowe upadnięcie przed Panem Jezusem na kolana i uznanie Go za Boga. Grzech sobie zawsze znajdzie jakiś wykręt, jakąś wymówkę, byleby prawdy nie musieć uznać. Tak też zrobili i żydzi: nie mogąc zaprzeczyć cudu (gdyż opętany był niemy, i zaczął mówić po wyrzuceniu czarta), zaczęli opowiadać, że Pan Jezus za pomocą djabła wyrzuca czarta! Jakież to marne no i śmieszne! Ale też otrzymali ostrą odpowiedź od Pana Jezusa. « *Synowie wasi przez okno wyrzucają (czarta)?* » Wrona wronie oka nie wydziobie, djabeł też nie wyrzuci czarta. « *Palcem Bożym — mówi Pan Jezus — wyrzucam czarty* ». Mieli więc żydzi wyraźną, odpowiedź, że z Bogiem mają do czynienia, lecz nie uwierzyli! Tak jak i dzisiaj nie wierzą liczni poganie ochrzczeni i nieochrzczeni, gdy słyszą lub czytają o cudach na prz. w Lourdes. Skąd takie straszne zaślepienie? Pan Jezus daje nam wytłomaczenie tego niezrozumiałego zjawiska. Przeczytajmy z uwagą te słowa Ewangelji: « *Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach szukając odpoczynku. A nie znalazzy, mówi: wróć się do domu mego, skądem wyszedł. A doszedszy znajduje go umieszczonego i ochodożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy, mieszka tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego, gorsze, niżli pierwsze* ». Strach ścisła serce kochające Boga, gdy się te groźne słowa czyta. Jest to wierny obraz walki szatana z nami. Wypędzamy go przez spowiedź, lecz on zawsze wraca do nas z gorszymi jeszcze pokusami i namiętnościami. I jeżeli się tych pokus, tej walki o czystość duszy przeleknijemy, nie wytrwamy w dobrych postanowieniach, zły duch przez nowe grzechy śmiertelne zamieszka w nas na dobre i będziemy gorszymi, niż przedtem. Jak strasznie ten zły duch, trzyma w swej niewoli takie nieszczęśliwe dusze! Ślepi są na cuda Boże, gotowi je prędzej Belzebubowi przypisać, niż Bogu! O jakież smutne położenie grzesznika po spowiedzi do grzechu śmiertelnego powracającego! Byłeś przed spowiedzią bluźniercą, pijakiem, leniwym w służbie Bożej, nieczystym, cudzołożnikiem, złodziejem i pod wpływem łaski Bożej zrzuciłeś z siebie wszystkie te ciężary w Sakramencie pokuty, wypędziłeś czarta! Lecz on nie dał za przegrana. Wnet po Komunii św. zaczął wściekle ataki na twoją duszę i ty nie panietawszy o rzeczy najważniejszej; że łaska Boża cie nie opuści, że możesz przetrwać wszystkie nawet najgorsze pokusy, ty nieszczęśliwczynie nieprzyzwyczajony do ostrej walki, lękasz się, ustępujesz i upadasz! *Zepsu cie dobrego jest najgorsze*, mówi Pismo św. Czemu wyżej stał na szczyblach doskonałości, tem więcej brudu i nieczystości zapachu będziesz roznosił, gdy przez lekkomyślność zezwolisz na pobyt szatana w twym sercu. Gdy się gdzieś zdarzy, że ksiądz upadnie, ileżto złego taki upadek wywoła? Ile ludzi za sobą do grzechu pociągnie! Gdy poboża dziewczyna utraci wieniec paniński, jakąż to zakała w całej wsi lub mieście?! My narzekamy na pogaństwo Francuzów. Lecz pytam się czy te tak liczne i tak ciężkie grzechy nas Polaków, okrzyczanych za dobrych katolików, nie mają gorszych następstw? Każdy Polak pijak, złodziej, cudzołożnik bluźnierca, nie szanujący niedzieli itd. itd. odstrasza tylko te miliony niedowiarków od katolicyzmu. Roda-

ku, opamiętaj się, żyj po Bożemu, po katolicku, po polsku. Zgorszenie pochodzące od dobrych katolików « jest straszne w swych skutkach. Boże drogi! A tak się dzieje! Nieobliczone rzesze rodaków we Francji są podobnymi do owego niemego przez czarta opętanego. Niemi jesteśny w modlitwie, którą zapominamy i której miejsce zajmują bluźniercze mowy; niemi jesteśmy w głoszeniu chwały Imienia Jezusowego i ślepo służymy szatanowi; niemi jesteśmy przedewszystkiem w wyznaniu swoich grzechów, z którymi się zaczynamy nawet przechwalać. Do wypędzenia czarta z niemego w Ewangelji św. był potrzebny cud Pana Jezusa. Do wypędzenia go z naszych dusz potrzeba cudu własnej woli popartej przez łaskę Bożą. Rodacy! Jest jeszcze w każdym mała iskierka chęci życia zbożnego: zapalmy ją w wielki ogień miłości Boga i w pożar nienawiści grzechu i szatana. Spieszmy do spowiedzi, jak mamy księdza blisko; wołajmy o przybycie kapłana polskiego jak daleko jesteśmy od miejsc, gdzie ksiądz polski dochodzi. Czas wielkiego postu, spowiedzi wielkanocnej, więc do czynu, do oczyszczenia, wymięcenia wszelkich brudów. Czas opamiętać się i wstąpić w służbę Chrystusa przez wierne wypełnianie przykazań Bożych i kościelnych. Jesteśmy wybawieni z mocy szatana, więc nie spieszmy dobrowolnie do tej strasznej niewoli!

Taki jest obraz dzisiejszej Ewangelji św. Jest on, jak wspominałem ozdobiony drogo cennymi perłami. Świecą, migocą one błyskotliwie. Ja widzę trzy najpiękniejsze. Pierwsza taka: *Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone*. Rozdzieleni jesteśmy, gdy zachowujemy jedno przykazanie, ale drugie nogami deptamy. Ta dwulicowość, to służenie dwom panom zakończy się naszą zgubą. Grzechy przeważają dobre uczynki i wpadniemy w przepaść piekielną. Stąd wniosek, aby zaprowadzić równowagę, zgodę między duszą i ciałem. To powiedzenie Pana Jezusa spełniło się już w naszym życiu państwowem. Niezgoda zgubiła nas już raz. Trzeba więc być otwartym wrogiem Polski, swojej Ojczyzny, aby móc i chcieć niezgodę siać między obywatelami. Jest to praca spustoszenia! Strzeżmy się jej, szanujmy się, wybaczajmy sobie, popierajmy się wzajemnie, kochajmy się!

Druga perła: *Ktoć nie jest ze mną, przeciw mnie jest*. Jestem przekonany, że gdybym się zapytał wszystkich rodaków, każdego osobno, czy jest przeciw Chrystusowi? — wszyscy odpowiedzieliby ze zgorszeniem, że im takie pytania zadawać mogę. Przecież nikt z Polaków nie jest przeciw Niemu. A jednak zastanowisz się nad własnym życiem, prędko spostrzeżemy straszną rzeczywistość. Pan Jezus mówi: *Kto nie jest ze mną, przeciw mnie (t. j. z szatanem) jest*. Więc wystarczy nie być z Panem Jezusem, aby się natychmiast stać Jego wrogiem. Wystarczy raz nie pszyjść z leniwości na Mszę św. W niedzielę; wystarczy raz się upić; wystarczy brzydko myśleć, lub rozmawiać itd. aby być wrogiem Pana Jezusa! Wobec tej brudnej powodzi grzechów śmiertelnych w życiu naszym, jakże mało pomiędzy nami zwolenników Chrystusa Pana, i — o zgrozo jak dużo między nami przyjaciół szatana! Przez każdy śmiertelny grzech szydę do Pana Jezusa: Jesteś mój Zbawiciel, jesteś mój Bóg, ale Cię nienawidzę! Polacy, czyż prawda?!

Trzecia perła na obrazie walki Chrystusa z szatanem: « *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą*

go! Aby w walce nie upaść, aby nabrać sił, koniecznie jest potrzebnem dla katolika, aby słuchał słowa Bożego. Dlatego drukujemy w Polaku Kazania, abyście mieli to słowo Boże, abyście się na sądzie Bożym nie wymawiali, że księży nie dbali o nas», «nie głosili nam słowa Bożego». Kto może, niech słucha, reszta zaś niechaj

czyta i niech wszyscy żyją według tego Bożego słowa. Bo nie wystarczy wiedzieć co Bogu miłe, lecz wolę Bożą trzeba z naszą pogodzić i w czyn ją wprowadzić. Wiara i dobre uczynki nas zbawia.

Ozdóbmy czoła nasze temi perłami i szatan nie będzie miał do nas przystępu.

Ks. F. MACHAY.

POLACY W AMERYCE

SEJM KAPŁANÓW POLSKICH W AMERYCE PIĘKNE PRZEMÓWIENIE O POLSCE KARDYNAŁA DANGHERTY

W dniach 26. i 27. lutego odbył się w Philadelphij sejm piąty Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce który przeprowadził szereg cały znamienitych uchwał streszczonych w przyjętych jednogłośnie rezolucjach. Sejm piąty Zjednoczenia Kapłanów potępia «ultra amerykańską» akcję Ku Klux Klanu i wzywa wszystkich katolików do bezwzględnego zwalczania tej tajnej, siejącej niegodną Amerykanina propagandę nienawiści jednego obywatela do drugiego.

Akcję klanistów uważa za niebezpieczną i szkodliwą dla Ameryki, przeszczepioną z zagranicy. Sejm Kapłanów domaga się proporcjonalnej do ilości katolików polskiego pochodzenia liczby biskupów polskich (70/0).

Sejm uchwalił między innymi organizowanie młodzieży polskiej przy parafjach na wzór skautingu amerykańskiego, a zmarłego niedawno prezydenta Wilsona uczcił jako dobroczyńcę Polski.

Biskup Paweł Rhode z Green Bay został jednogłośnie wybrany prezesem Zjednoczenia Kapłanów Polskich, poruczono Mu kierownictwo Tow. Polskiego Misyjnego, a red. «Orbońca Prawdy» pozostaje nadal ks. Ks. g. P. Chodkiewicz z Granville N. Y. który za swą wydatną pracę w tym kierunku otrzymał błogosławieństwo od Piusa XI-go.

Na zjeździe byli amerykański kardynał Daugherty, którego mowę podajemy w całości. «To dostojne zebranie polskiego Duchowieństwa i osób cywilnych przypomina świetną przeszłość Waszej Ojczyzny, przenosi nas w myśli do tej epoki, kiedy Polska stała między pierwszymi narodami świata. Przypomina ono nam wiek szesnasty, kiedy heretycy napróżno usiłowali wydrzeć narodowi polskiemu jego wiarę; przypomina nam bohaterską postać Jana Sobieskiego, który pod Wiedniem złamał potęgę Turków, których hordy usiłowały ujarzmić wszystkie narody chrześcijańskiej Europy; przypomina ono nam wreszcie pierwsze początki naszego narodu amerykańskiego, kiedy to Kościuszko i Pułaski ofiarowali swój geniusz i swój oręż dla sprawy niepodległości Ameryki. Patrząc na to zgromadzenie w myśli przesuwa się obrazy walk i zwycięstw; radości i smutków; podział Polski i Jej zmartwychpowstanie. Oby Bóg w swoim Miłosierdziu utrzymał naród polski w jedności i Wierze, za którą tylu jego przodków ofiarowało swoje życie.

Prawdą jest, że przed pół wiekiem miesiliśmy już w Stanach Zjednoczonych imigrantów z Polski. Większość jednak polskiej imigracji przybyła w ostatnich pięćdziesięciu latach i gdziekolwiek polski imigrant

osiedlił się, tam ze swoich skromnych zarobków przeznaczał część na budowę świątyń, szkół i klasztorów, chciał bowiem tutaj tak samo wiernie służyć Bogu jak Mu służył w swej starej Ojczyźnie i aby dzieci jego zachowały wiarę ojców.

Wielką liczbę Polaków wygnały z ich Ojczyzny prześladowania, ucisk i nędza. Tutaj znaleźli oni schronienie i kawałek chleba. Opatrzność tak zrządziła, że zdają się oni być przeznaczeni do odegrania ważnej roli w historii naszego narodu i Kościoła katolickiego.

W tak krótkim czasie Polacy w Ameryce zbudowali około 800 kościołów, utworzyli tyleż parafii, w których dzisiaj obowiązki spełnia około 1100 kapłanów; pobudowali i utrzymują około 600 szkół, do których uczęszcza około 130.000 dzieci. Wartość polskich majątków parafialnych wynosi dzisiaj 70 milionów dolarów, a wszystko to ofiarowane z ciężko zapracowanych zarobków.

Wielkie znaczenie dla Polaków w Stanach Zjednoczonych mają polskie Siostry Zakonne, które tak samo jak i zakonnice niepolskiego pochodzenia robią znakomite postępy, zakładając szkoły normalne, z których wychodzą zastępy dobrych nauczycielek.

Księża polscy położyli również wielkie zasługi na polu szkolnictwa katolickiego. Dzięki ich staraniom oprócz seminarium duchownego w Orchard Lake, Mich. dzisiaj mamy kilka wyższych zakładów naukowych dla chłopców. Tego wszystkiego dokonała w ostatnich 50-ciu latach pomimo ciężkiej walki o byt.

Opatrzność tak zrządziła, że Polacy przybywający do tego kraju, zamiast się rozpylić w obcych sobie środowiskach tworzyli silnie zwarte osady w wielkich centrach przemysłowych. W ten sposób można było tworzyć polskie parafie z kapłanami polskiej narodowości na czele. Nie ulega wątpliwości, że gdyby Polacy byli rozprószeni, to wielu z nich byłoby dla Kościoła straconych jak to było z wielu Irlandczykami i Niemcami, którzy rozprószywszy się po całych Stanach Zjednoczonych w wielu wypadkach nie byli w stanie tworzyć i utrzymywać parafii. Jakaż jest tego przyczyna, że w szeregach duchowieństwa protestanckiego często spotykamy się z nazwiskami Ajryszów i Niemców katolików? Noszący te nazwiska to potomkowie pierwszych pionierów katolickich, którzy pozbawieni usług duchownych, utracili Wiarę.

Nie potrzebuję Wam mówić tego, bo wiecie to lepiej aniżeli ja, że Polska jest krajem wybitnie rolniczym. Jak mnie nawet poinformowano, to wyraz «Polska» pochodzi od pola. Od wieków naród wasz poświęcał się pracy na roli. Nie dziwnego więc, że Polak kocha ziemię i pragnie wrócić kiedyś na rolę.

Spotykamy się z tem w dyecezyi philadelphijskiej. W granicach tejże dyecezyi mamy tak zw. «Pennsylvan-

nia Dutch », którzy uprawiali rolę od pierwszych początków tworzenia tego narodu. Do niedawna trzymali oni się silnie roli, w ostatnich jednak latach wobec ulepszenia środków komunikacji i coraz łatwiejszych sposobności do otrzymania wykształcenia dzieci ich, stopniowo wynoszą się z farm do wielkich miast, gdzie mogą robić wielkie fortuny i korzystać z wygod, jakie daje życie miejskie. W wielu wypadkach farmy te zajmują Polacy lub Litwini. Jeżeliby ujawniło się wśród Polaków ogólne dążenie do powrotu na rolę, to stanęlibyście wobec problemu, jaki dawniej mieli do rozwiązania pierwsi imigranci irlandzcy i niemieccy. Wówczas trzeba będzie myśleć o budowie kościołów i szkół dla tych, którzy osiadają na roli, w przeciwnym bowiem razie wasz lud będzie przestawał z protestantami, polskie dzieci zaczną uczęszczać do szkół niekatolickich, stopniowo wciągane będą na protestanckie wykłady religijne, a później do zborów protestanckich, wreszcie nastąpią małżeństwa mieszane i jak płatki śniegu na oceanie zginą dla Wiary katolickiej.

Trzeba więc pomyśleć o zakładaniu parafii misyjnych i o misjonarzach. Tę ważną sprawę gorąco polecam Waszym obradom.

W ostatnich kilku dniach czytałem o celach Zjednoczenia Polskich Kapłanów i dowiedziałem się, że wzięliście sobie za zadanie zwalczać antyreligijną prasę, tendencje socjalistyczne oraz robotę tych, którzy starają się wyrwać Wiarę św. polskiemu ludowi. Szlachetniejszych i praktyczniejszych celów byłoby sobie trudno wyobrazić. Waszemu Zjednoczeniu należy się tylko uznanie za to, że spostrzegłszy niebezpieczeństwo, postanowiło szukać środków na jego odwrócenie. Tak jak ogniem zwalcza się ogień, tak samo i Wy postanowiliście przeciwdziałać prasie antyreligijnej przez popieranie pracy katolickiej, zwalczać zasady socjalistyczne przez szerzenie zasad katolickich. Gotowi jesteście odeprzeć ataki na waszą religię, bez względu na to, z której strony one nastąpią.

Można się spodziewać ataków ze strony tych, którzy głoszą, że w wolnej Ameryce każdy może robić szystko, co mu się podoba. Jest to fałsz, bo ani w Ameryce, ani gdzieindziej nikt nie może robić tego, co mu się tylko podoba. Jest to odwieczna prawda, że człowiek musi podlegać wyższej władzy, cywilnej i kościelnej. Należy wpajać w umysły ludu, że chociaż w tym kraju mamy zagwarantowaną wolność sumienia, nie znaczy to jednak, że wolno nam się wyrzec Chrystusa i Wiary św. Tak tutaj, jak i gdzieindziej kapłan ma ten sam rozkaz: « Idźcie i nauczajcie wszystkie narody ». Lud zobowiązany go słuchać, bo jest on przedstawicielem Boga.

Tutaj jak i gdzieindziej Ojciec św. w Rzymie, kiskup w swej diecezji, kapłan w swej parafii ma prawo i obowiązki rządzić powierzoną jego pieczy owczarnią. Skoro za sprawą Ducha św. powierzono im zadanie rządzenia, nauczania i strzeżenia, nikt nie ma prawa pod pretekstem wolności lekceważyć ich i godzić w władzę Kościoła katolickiego.

Przybyliście, Wielebni Ojcowie, z bliższych i dalszych stron do grodu bratniej miłości. Witam Was w imieniu własnem i w imieniu duchowieństwa i świeckich tego miasta. Obecność tutaj wasza przynosi nam zaszczyt. Mamy nadzieję, że Zjazd ten przyniesie dobre owoce. Wiemy, że zdając sobie z tego sprawę, iż jesteście kapłanami Boga, spędzicie tutaj czas dla większej Jego

chwały i dla dobra dusz, a nie w innych celach. Umajf że w swoich obradach kierować się będziecie bratnią miłością.

Łączymy się z Wami w modlitwie aby Duch św. oświecił wasze umysły, byście zrozumieli, co jest dobre, i aby wlał w dusze wasze siłę do przeprowadzenia waszych słusznych postanowień. »

TAJEMNICZY KWIAT NA RELIKWIACH ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO

Mała miejscina włoska Ciciano, należąca do departamentu Lucgui posiada w swym kościele cenne relikwie św. Antoniego Padewskiego. Relikwie te zamknięte są w metalowej trumience, która mieści się w szklanej skrzynce. Otóż od pewnego czasu zauważono na metalowej trumience zieloną plamę, która co kilka dni zwiększała się. Wreszcie z plamy tej wyrosła jakaś nieznana roślina i zakwitła. Wieść o tej dziwnej roślinie rozeszła się nietylko po całym departamencie, ale po całych Włoszech. Wnet do cudownych relikwji pospieszyły tłumy pobożnych pątników, ciekawych zobaczyć ten dziwny kwiat. Przybył także do Ciciano kardynał Maffi i był bardzo zdumiony tem dziwnem zjawiskiem. Nie wiedząc coto za roślina wezwał pewnego znanego profesora przyrody na Uniwerzytecie w Pizie, by zbadał rodzaj i pochodzenie tego kwiatu. Lecz i ten nie mógł dać żadnej odpowiedzi, bo rośliny takiej nigdzie dotychczas nie spotkał. Profesor ten zbadał jednak, że korzenie tej dziwnej rośliny mieszczą się na szklanej pokrywie, otaczającej bezpośrednio święte relikwie. Z korzeni swych wyrastająca roślina małą szczeliną w metalowej trumience wysunęła swe liście i zakwitła.

UDOWODNIENIE CUDÓW W LOURDES

Niedawno temu w sali paryskiego « Bon Théâtre » (Dobrego Teatru) przy Óuai de Passy, odbyło się posiedzenie i przedstawienie osób, które ostatnio doznały w Lourdes cudownego uleczenia śmiertelnych chorób. Przewodniczył zebraniu Ks. Biskup z Tarbes w otoczeniu lekarzy i uczonych, którzy badali skutki cudownych uleceń. Między innemi obecni lekarze przedstawili młodą dziewczynę pannę Julję Hazar, która dotknięta nieuleczalną chorobą stosa pacierzowego, skazana była zrazu na kalectwo, wreszcie na śmierć. Nieszczęśliwa, żywiąc wielką wiarę w cudowną pomoc Najświętszej Panny z Lourdes, udała się tam 6. września zeszłego roku i została cudownie uleczoną. Podobnie trzy młode dziewczęta, panny Heussler, Rossignol i Bouvier zostały w ten sposób uzdrowione i dały temu świadectwo występując i opowiadając o sobie i doznanych cudach uzdrowienia: I tak p. Heussler była ciężko chorą, w ostatniem stadjum suchot płucnych (tuberkuł). Podobnie p. Rossignol, która miewała często wybuchy krwi i była skazana przez lekarzy na śmierć. Wreszcie najmłodsza z nich Marja Bouvier, bo zaledwie 12 lat licząca, zachorowała na częściowe zapalenie mózgu, które spowodowało porażenie lewej ręki i nogi. Dnia 19. sierpnia ub. roku chora zaniesiona przed cudowną grotę N. P. Marji z Lourdes, tam doznała cudownego uleczenia. Obecnie jest zupełnie zdrowa, wykonuje wszelkie prace, pomagając rodzicom w gospodarstwie. Wszystkie wymienione młode dziewczęta były obecne na zebraniu i same z estrady opowiadały historie swych uzdrowień. W końcu zebrania pokazano zebranym film kinematograficzny,

przedstawiający widoki kościoła i cudownej grotty w Lourdes, a wreszcie apoteozą N. Panny Marji i adoracją św. Sakramentu, zakończono zebranie.

MIEJMY SERCE!

NA ZAKŁAD ŚW. KAZIMIERZA ofiarowali w dalszym ciągu.

Polacy w Amiens po zachęceniu przez ks. Machaya	385 fr.
Górnicy z Montceau-les-Mines.....	40 —
P. Jerzykowska.....	10 —
P. Zbyszewska.....	30 —
P. Goldlieb	10 —
P. Julja Piotrowska.....	10 —
Dwie siostry Zosia i Kat.....	5 —
P. Ew. Gołębiowska.....	5 —
P. Jedliński i dwaj inni z Barlin	13 —
P. Kinderfreund.....	3 —
P. Krasieńska?.....	2 —
P. Smilek	2 —
P. Agn. Dużak.....	2 —
P. A. Polewski	2 —

519 fr.

przysłane przedtem 115 —

Razem 634 fr.

Bóg zapłać!

Każdy niech przyśle, ile może, bo trzeba zebrać najmniej 100.000 fr. Jeszcze daleko do nich!

...Ponieważ jak moja Matka, tak i ja po wiejsku chodzę, bo miły mi jest polski strój i chociaż we Francji, to go nie zmienię...

Helena KISTOWSKA.

...Gdy każdy Polak lub Polka, co się tutaj we Francji znajdują, będą sobie to pismo « Polak we Francji » co niedzielę czytać i św. Ewangelię i te zbawienne nauki, to tyle wystarczy, jakby byli w polskim kościele. A Pan Bóg wszędzie jednakowy, czy w polsko-rzymsko-katolickim, czy we Francusko-rzymsko-katolickim kościele...

Franciszek MARKS.

Loupiègne, dnia 3/3. 1924.

Ani tu niedzieli ani świąt nie znają. Jeden do kościoła a drugi do karczmy sto do roboty, nie można w tym rozróżnić, czy to wszyscy katolicy. Ja tu mieszkam niedaleko kościoła, więc czasem żoną do kościoła zachodzimy. Bo to Kościół jest jeden na świecie, gdzieby nie było, czy to w Polsce czy we Francji, w kościele odprawia kapłan, jednakowo mszę świętą.

W. DUMAŃSKI.

Zawiadomiłeś Krewnych i znajomych we Francji, że wychodzi co tydzień pismo religijne i o wszystkim pouczające « Polak we Francji »? Uczynić to bezwzględnie.

ZAROBKI SŁUŻĄCYCH I ROBOTNIKÓW W DEP. SAÔNE-ET-LOIRE

Jak się dowiadujemy w miejscowości Chalons-s/-Saône (Dep. Saône-et-Loire) odbywały się niedawno temu « gody » t. j. ugodzenie i najmowanie służących rocznych i robotników do robót rolnych przez tamtejszych właścicieli ferm. Otóż zapłaty, na jakie zgodzono się obopólnie były następujące: Dla parobków folwarcznych od 20 do 25 lat po 3.500 i 4.500 frs. rocznie, nadto wikt, mieszkanie i pranie, a niektórzy starsi i zdolniejsi zgodzeni zostali po 5.000 frs. rocznie, naturalnie oprócz prania, wikt i mieszkania. Młodszy robotnicy od lat 16-tu do 18-tu po 2.300 do 2.500 frs. rocznie. Młode dziewczęta od 16-tu do 18-tu lat zgodzono jako robotnice folwarczne po 1.800 do 2.000 frs. rocznie, oprócz tej zapłaty rozumie się również wikt, mieszkanie i pranie. Mimowoli nasuwa nam się myśl porównania między powyższymi płacami, a zapłatą, jaką zwykle pobierają polscy robotnicy rolni we Francji. Porównywanie takie musi wzbudzić w nas bardzo przykre refleksje. Gdy weźmiemy dla porównania choćby parę cyfr zapłat jakie pobierają nasi robotnicy od fermierów we Francji, okażą się one bardzo znikomymi, wobec zarobków takich samych robotników Francuzów. Przeciętnie n. p. służąca rolą kontraktowa polka, pobiera we Francji 80 frs. miesięcznie t. j. 960 frs. rocznie, taki sam robotnik rolny polak 150 frs. miesięcznie t. j. 1.800 frs. rocznie (oprócz tego wikt, mieszkanie i pranie). Jak widzimy, między zapłatą robotników polskich, a francuskich jest wielka różnica.

TESKNOTA ZA RODZINNYM KRAJEM

*Podobasz mi się Francjo, pięknie murowana,
Winogradem, pszenicą dokoła zasiana.
Nie brak mi tutaj ni chleba, ni wina,
Ni likieru, ni też słodkiej czekolady.
Lecz przy tych tylu dobrych rzeczach,
Jest oblicza mego uśmiech błądy.*

*I tak tutaj w tej stronie dalekiej...
Tam na wschód, na bory podnoszę powieki,
Bo tam na górach zaledwie śnieg znika,
Już kwitnie macierzanka i różyczka dzika.
Tam na wiosnę zaszumią kaskady,
Tam w upłazach dzwonią owieczek gromady,
Tam w górach polskich szumią ciche lasy,
A na polanach grywają Juhasy.*

*Tutaj znowu, gdy zakwitną sady
Będą nam pachły cudnie winogrody.
Ale tu na górach groby nie bieleją,
Tutaj niedzieli ludzie nie uznają,
Bo tutaj dużo... w sobie posiadają.
Lecz gdybym dziś umrzeć miał — to bardzo nędznie
Wydałyby mi się wszystkie cudności na ziemi.*

Jan BRANDYS.

Cité des Gautherets.

Wysyłajcie datki na starców i sieroty w Zakładzie św. Kazimierza. Pieniądze można wysyłać do redakcji naszego pisma.

CZY WYSLAŁEŚ JUŻ PRZEDPŁATĘ?

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

Niedola robotników rolnych

(WEDŁUG LISTU JEDNEGO FRANCUZA)

Dajemy ścisłe tłumaczenie listu, jednego z pracodawców, departamentu l'Aisne do redakcji « Le Progrès Agricole » z dn. 10. lutego 1924 r. tygodnika wychodzącego w Amiens.

List ten brutalny, pracodawcy uważającego polskiego robotnika za niewolnika, którego trzeba trzymać « ostro » i wyzyskać jego niedolę jaknajbardziej, apelując do niższych instynktów innych pracodawców, w imię pryncypu « w jedności siła » — list ten zasługuje na szerszą uwagę polskich opiekunów wychodźstwa naszego.

Oto treść listu :

Monsieur, wielu pracodawców rolnych, zatrudniających robotników polskich, skarży się, iż ci robotnicy, często zrywają kontrakt pracy, uciekają i szukają zatrudnienia, bądź u innych pracodawców rolnych, bądź w innych centrach przemysłu i handlu.

Jeśli to ma miejsce, to winę ponoszą sami pracodawcy, bo nie są dostatecznie surowi dla tych uciekinierów, i nie dość solidarni w obronie swoich interesów.

Oto według mnie, kilka wskazówek, które przestrzegane, przez ogół pracodawców rolnych, będą bronią dostateczną, by złu zaradzić, by przeszkodzić, z jednej strony zrywania kontraktu robotnika, angażowanego i by nie dopuścić szukania i dostawania pracy takiego robotnika. My pracodawcy angażując robotnika polskiego, dostajemy przez biura pośrednictwa pracy na przechowanie, aż do czasu skończenia kontraktu, wszystkie osobiste legitymacyjne papiery tegoż robotnika, a mianowicie : 1) kontrakt, 2) paszport, 3) książeczkę pracy, 4) carte d'identité (karta pozwolenia pobytu we Francji).

Zaś robotnik ; oddawszy wszystkie swoje papiery, zachowuje tylko kontrakt pracy, który nie jest *żadną legitymacją*.

W jakiej więc sytuacji znajduje się robotnik, który łamie kontrakt ?

I. Bez *nijakich papierów osobistych, jest w sprzeczności z prawem naszym, jako cudzoziemiec* nie może cyrkulować swobodnie po naszym kraju, mając na każdym kroku pościg żandarmów ; lub komisarza policji, którzy osobnika bez papierów legitymacyjnych mają prawo i obowiązek wyrzucić z granic Francji.

II. Bez *nijakich papierów, on nie może znaleźć innego zatrudnienia*, bo pracodawcy nie mają prawa zatrudniać robotników bez osobistych papierów i są odpowiedzialni przed prawem, jako zagrażający rynkowi pracy, zatrudniając robotników, których oni nie sprowadzili do Francji swoim kosztem. — Pracodawca rolny, który swoim kosztem i trudem sprowadził obcego robotnika, ma więc za sobą protekcję żandarmerji w poszukiwaniu zbiega i prawo ścigać nielegalnych konkurentów, zatrudniających zbiega prawem « contre débauchage ». — Niestety, pisze dalej nasz korespondent, wielu pracodawców grzeszą sami przeciwko węzłom solidarności klasowej i albo nie zadawają sobie trudu ścigać przez żandarmerję zbiega, albo — co tem smutniej — zatrudniają

robotników bez papierów, korzystając bez kosztów i trudów z pracy robotnika obcego. — I tu nasz « uświadomiony pracodawca » podaje rady i wskazówki braciom swoim mniej niż on « uświadomionym ». Wskazówki te on podobno *wypraktykował* ze skutkiem na skórze naszego biednego rodaka !

Oto są te wskazówki w całej brutalności wyzyskiwacza :

- 1) zatrzymywać absolutnie wszystkie papiery robotnika angażowanego,
- 2) nie zatrudniać żadnego robotnika, nie mającego papierów,
- 3) zgłosić zaraz *żandarmerji robotników bez papierów*,
- 4) zawiadomić pracodawcę, skąd robotnik zbiegł
- 5) przez 6 miesięcy zatrzymywać 10 % z płacy robotnika (tu powołuje się nasz pracodawca na artykuł 6 kontraktu pracy),

6) szczególnie, pisze z naciskiem korespondent — nie zasypiać praw swoich *ścigania robotnika*, który zbiegł zrywając kontrakt, ale ścigać robotnika, łamiącego kajdany to dla naszego pracodawcy jeszcze niedostatecznie, bo proponuje, *niedopuszczania szukania pracy dla robotników rolnych, nawet wtedy, gdy kontrakt dotrzymali, niewolę wysłużyli* i chce by pracodawcy rolni *niedopuszczali, by robotnik rolny, sprowadzony do Francji, mógł się przerzucić do innej gałęki pracy, więcej płatnej!*

Rodak, czytający słowa, te, zawoła z oburzeniem i bólem : więc na to przyjechaliśmy do demokratycznej Francji, by nas przykuto łańcuchem do gleby, jak niewolnika dawnych czasów ! Jakiem prawem, jak śmie nawet coś podobnego pracodawca pisać, proponować, pyta dalej Rodak nasz ? Oto moi Rodacy, prawo to niewolnicze wypisane jest na pierwszej stronie waszej carte d'identité « Travailleur agricole » — gdzie wielkimi literami wydrukowane jest, że robotnik rolny niema prawa, nawet po skończeniu kontraktu u pracodawcy — przerzucić się do innej dziedziny pracy, chyba, gdy w miejscowości, gdzie się znajduje — brak pracy rolnej, a jeśli przekroczy to prawo, to naraza się być dostawiony swoim kosztem do granic Francji.

Rodak nasz, nie znający języka francuskiego wzmianki tej nie rozumie. Ale za to rozumie bardzo dobrze pracodawca zachłanny, który chce utrzymać robotnika na więzi, by mieć tanie bydło robocze ! I radzi ten uświadomiony pracodawca drugim swoim, może mniej uświadomionym, niż on, *by ścigali robotnika polskiego, nawet wtedy, gdy odstąpił kontrakt!*

By zachęcić pracodawców do tej akcji — nasz uświadomiony korespondent, zagrzewa ich zapał, cytując wypadki, podobne, które sądowo zostały orzeczone na korzyść rolników, przeciwko przemysłowcom, zatrudniających robotników rolnych i przeciwko robotnikom łamiących kontrakt.

I kończy się list pracodawcy, świadomego swoich praw, słowami, które cytujemy dosłownie :

« Pamiętajmy, iż robotnicy, których sprowadzamy do nas, zostali wychowani i tresowani w zasadach ge-

mańskich i trzeba obchodzić się z nimi « *ostro* ».

Redakcja « *Le Progrès Agricole* » kończy ten list uwagą od siebie, iż pracodawcy powinni iść za głosem korespondenta, a dużo zrobić, bo w jedności siła.

I nasza Redakcja, która stoi na straży obrony i ochrony robotnika, wie także iż w jedności siła, i skupiając robotników rolnych, w stowarzyszenie św. Izydora, obroni Rodaków od krzywd, kontraktów niesprawiedliwych i wywalczy im *wolność pracy*.

R.

Jeszcze w sprawie franka

Polityka francuska, niezmiernie bogactwa ziemi francuskiej i zamożność pozwala patrzeć jasno w przyszłość waluty franc. Jednak żaden z poważnie myślących finansistów francuskich nie przedstawia sobie sprawy uzdrowienia franka w sposób czarodzielski. Aby frank odzyskał swój t. zw. parytet dolarowy, t. zn. aby za 5 fr. można było kupić jednego dolara, na to trzeba nie jednego dnia, ani nie jednego roku, ale według jednych uczonych francuskich, dwanaście lat, według innych jeszcze więcej. — Jasny z tego wniosek, że jeśli robotnicy nasi będą tysiącami przyjeżdżać do Francji na roczne kontrakty, płatne po 150 fr. miesięcznie, to te 150 fr. nie będą mieć tej samej wartości w roku 1925, co miały 1921. Dobrzeby było, żeby nasi panowie radcowie emigracyjni, transportujący kości polskie do Algieru, o tem pamiętali i aby nie umywali rąk jak Piłat, że się nic nie da zrobić, ale żeby wyzyskowi zapobiegli, lub ustąpili miejsca innym, co to potrafią zrobić.

Pamiętać trzeba również, że całkowite uzdrowienie franka, jak zresztą każdej innej monety, nastąpić może dopiero wtedy, kiedy pieniądz papierowy będzie mógł być wymienny na złoto w każdej chwili. Aby do tego dojść mogło, musi być założona najpierw t. zw. « Międzynarodowa Kasa Wymienna », która będzie regulować rachunki między państwami za pomocą złota, wzgl. za pomocą wartości złota. Jest to sprawa bardzo skomplikowana i jeśli tu wspominam o istnieniu tego projektu, to tylko dla tego, by wykazać, że ustalenie walut w różnych państwach, a więc i wę Francji nie nastąpi przed wyrównaniem głębokich różnic politycznych, które niestety mimo traktatu Wersalskiego z r. 1919 istnieją jeszcze między narodami. Aby bowiem owa « Kasa Wymienna » mogła zmieniać papierowy pieniądz na złoto, muszą państwa zawrzeć odpowiednią umowę walutową, oraz złożyć poręczenie, iż żadną z nich nie wróci na drogę inflacji t. j. do drukowania banknotów ponad ustawną wysokość.

Dzisiaj, jak to powszechnie wiadomo, cały świat przechodzi chorobę pieniężną. Nawet najpotężniejsze finansowo Stany Zjednoczone nie są od niej wolne. Niezwykła drożyzna, panująca w Ameryce, wynika z tego, że jeden jedyny dolar jest dzisiaj oparty na złocie, i ma pełną wartość złota, t. zn. że papierowy pieniądz można zmienić na złoto w każdej chwili. Państwa, które mają płacić długi Ameryce, płacą te długi nie złotem, ale towarami, wskutek czego rynki amerykańskie zapełnione są obcemi, taniemi produktami. Jednakże Ameryka broni się przed napływem zagranicznych wyrobów bardzo wysokiem cłem granicznym, czasem trzy razy wyższem, niż wartość towaru. Czy jednak potrafi się długowi tak bronić? Czy pewnego roku nie usłyszy-

my o katastrofalnym spadku dolara? Tego oczywiście dziś powiedzieć się nie da. W każdym razie nie nastąpi to bardzo prędko — a dodać trzeba, że katastrofa Japończy, która oddaliła niebezpieczeństwo wojny amerykańsko-japońskiej, wzmocniła przyszłość dolara. Ameryka broni się zresztą przez zupełne odcięcie się ekonomiczne od Europy, tworząc swój całkowity system gospodarczy.

Jednak prawa natury są silniejsze, niż prawa parlamentów i wcześniej czy później zwyciężą. Solidarność ekonomiczna państw i narodów jest tak głęboko wkorzeniona w ustrój świata, że tylko powszechna zgoda i pokój, oparty na sprawiedliwości, potrafią zapewnić nam na tej ziemi jaką taką pewność, że bochenek chleba jutro nie będzie dwa razy droższy, niż dzisiaj.

F. MIREK.

OTWARCIE POLSKIEJ SALI TOWARZYSTWA ŚW. JÓZEFA W BOIS DU VERNE

Dzień 2. marca br. zapisał się głęboko w pamięci Rodaków, a przede wszystkim członków Tow. św. Józefa w Bois du Verne, albowiem w dniu tym została oddana sala do użytku towarzystwa św. Józefa w B. d. V. przez kopalnię « Mines de Blanzay ». Tym sposobem zostały zabiegi nasze około uzyskania własnego ogniska uwieńczone pomyślnem skutkiem, za co wszystkim, którzy się do tego przyczynili, a w szczególności zarządowi kopalni oraz zacnemu ks. Kan. Zralkowi, który najwięcej tu ręki dołożył, składamy nasze staropolskie « Bóg zapłać ». Przebieg obchodu był następujący : O godz. 4 1/2 zebrała się publiczność w Bois du Verne i okolicy oraz członkowie Tow. św. Józefa i członkowie Tow. św. Antoniego z Magny, na dotychczasowej salce poczem po zagajeniu odśpiewano jedną zwrotkę « Boże Coś Polskę ». Następnie odegrano dwie sztuki amatorskie, które znakomicie wypadły i posypały się liczne oklaski. Po przedstawieniu udaliśmy się do nowej sali i tu przy pięknie udekorowanej godłami narodowymi i trofeami towarzystwa wnętrza sali zabrał głos miejscowy ks. kan. Zralk, patron towarzystwa, przedstawił zebranem znaczenie dnia dzisiejszego oraz korzyści, jakie przez uzyskanie miejsca do zebrań, ćwiczeń i zabaw towarzyskich osiągnęliśmy, wręczając zarazem klucze, ofiarowane mu przez kopalnię, zarządowi towarzystwa. Poczem odśpiewano jedną zwrotkę « Serdeczna Matko » następnie jako znak, iż towarzystwo chce pozostać wiernie przy wierze katolickiej zawiesił Ks. Kan. krzyż na głównej ścianie sali przy pieśni « Kto się w Opiekę ». Potem rozpoczęła się zabawa przerywana śpiewami i rozmaitemi uciechami, która trwała do godz. 11-tej. Zabawę zamknął prezes tow. Weber pochwałeniem Pana Boga.

Wszystkim, którzy się do upiększenia dnia tego przyczynili, a w szczególności amatorem i amatorkom oraz sąsiedniemu towarzystwu z Magny dziękujemy za ich gorliwą współpracę naszym staropolskiem Bóg Zapłać.

Zarząd Tow. św. Józefa
Bois du Verne.

A. WEBER,
Prezes.

Kaz. PODYMSKI,
Sekretarz.

Nie dosyć czytać dobre pisma, trzeba i drugich do czytania zachęcać.

TOWARZYSTWO ŚW. BARBARY W HERIN (NORD)

Towarzystwo to zostało założone dn. 11. listopada ub. roku. Przy założeniu Tow. uczestniczyło 30 rodaków z miejscowości; na listę członków zapisano 33 rodaków, w międzyczasie zapisało się do Tow. siedemnastu, tak że na rok bieżący liczy Tow. nasze 50 członków. W poczet nowego zarządu na rok 1924 wchodzi następujący członkowie: przewodniczący Feliks Pawlak, rue de Dixmude, 3, Herin (Nord), sekretarz Władysław Nawrot, Coron des Blancs, 8, Herin (Nord), skarbnik Józef Bogacki, rue de Arras, 9, Herin (Nord). Jako zastępców obrano następujących członków: Wojciech Nowicki, zast. przewodn., Wojciech Musielinski zast. sekretarza, Stanisław Garczarek zast. skarbnika. Na rewizorów kasy powołano członków Franciszka Brzozowskiego i Stanisława Kaczmarka. Wszelkie korespondencje

dotyczące Tow. uprasza się nadsyłać na ręce przewodniczącego.
Zarząd.

COŚKOLWIEK Z HERIN (NORD)

Niemal ze wszystkich zakątków, gdzie się Polacy znajdują na terenie Francji, dały się słyszeć publicznie głosy o życiu społecznym poszczególnych kolonji polskich. Uważam, że nie będzie od rzeczy, cośkolwiek i o naszej miejscowości napisać. Miejscowość Herin należy do Kompanji Anzin. Pierwsi Polacy przybyli dotąd w początkach 1922 roku. Z biegiem czasu Kolonja przybyszów polskich przybrała, tak że obecnie liczy z górą 50 rodzin polskich. Samotnych młodzieńców oraz żonatych, którzy zmuszeni iść za chlebem, żony pozostawiając w Ojczyźnie, jest 35. Dzieci należących do szkoły jest 60. Zaś ogólna liczba dusz polskich liczy 570-400 szt.

FRANCISZEK SUKIENNIK

(Żywot pasterza).

Nazywano go Sukiennikiem, nie wiadomo zresztą dlaczego. Sukiennictwem nigdy się nie zajmował, chyba jego dziad lub pradziad wyrabiał sukno na cuchy, portki albo sukmany. Był to sobie zwyczajny pasterz, ani nie juhas ani nie baca, służywał po bogatszych gazdach, albo i po dworach. Służywał do wołów, krów albo i innej żywnicy. Kiedy go poznałem, byłem małym dzieckiem, a on służył u moich rodziców za pastucha.

Był to człowieczyna niepozorny, o pomarszczonej twarzy i długich włosach, portaganych, wymiętych, — podobnych zresztą do krowiego ogona. Był bardzo dziwny, na pozór głupi, ale miał swój rozum i filozofję i zapatrywanie na rzeczy zupełnie nieprzeciętne.

Wiem, że umiał opowiadać nam dzieciom prześliczne opowiastki, jak on je nazywał « bojdkki ». Nieraz w ciemny wieczór, gdy wysokie drzewa przed domem w jesiennym huraganie, jakby w spazmach strachu, gięły sięku ziemi, — my, dzieci zachodziliśmy do kuchni czeladniej, aby tam spotkać Sukiennika. Było już późno, ludzie rozeszli się na spoczynek. W kuchni paliła się naftowa lampka bez szkła, której brudny, maleńki, kopący płomyk niknął w czeluściach zabrudzonej kuchni. Panowała tam dziwna tajemnicza cisza — jeno od wielkiego komina, w którym tliły się ostatnie ogarki, dolatywał raz po raz głos świerszcza...

W kuchni na pozór nie było nikogo. Gdy nagle od przypiecka coś chrząknęło, westchnęło i splunęło — poznaliśmy po głosie, był to Sukiennik. Siedział skurczony, w podartym serdaku, a w ustach tliła mu się malutka fajeczyna — z której uchodził dymek ostry, niesamowity...

— Dobry wieczór Franciszku — a co tak dumacie, zapytaliśmy.

— A od tak — mało to jest myśleć o rozmaitych rzeczach na świecie...

— No — na ten przykład? —

— A no, na ten przykład, że teraz idzie jesień, potem pójdzie zima, a po zimie wiosna, ale czy to każdy człowiek doczeka, czy to żywnica przetrwa — czy to każdy ptak ma potemu dobre pióra, zwierz mocny korzuch,

albo i każdy człowiek ciepłą gunię albo serdak...

I tutaj zagaiła się między nami rozmowa. A gdy zauważyliśmy że doszła do punktu kulminacyjnego i że Sukiennik się rozgadał — wtedy zaczęliśmy: — No a teraz opowiedzcie nam Franciszku jaką bojdkę.

Sukiennik splunął na środek kuchni, otarł nos palcami, pociągnął z fajki i zaczął: Było raz trzech braci, dwóch mądrych, a jeden głupi... « Ale to już znamy, to już słyszeliśmy.. — No, a o pannie Młynarce i Grzesiu cudaku... — To też znamy, zawołaliśmy. « No to opowiem Wam historję, jak jeden głupi djabła oszukał ». I tu zaczęła się długa historja, pełna przygód i awantur głupiego z djabłem, w której na końcu głupi okazał się mądrym i djabła na dudka wystrychnął.

Ale wnet światło lampki pomału zgasło i w kuchni zrobiło się prawie ciemno. Głos Sukiennika cichnął, a my na pół senni, odeszliśmy do swej izby.

Tak jak to nam mówił Sukiennik, przyszła po jesieni zima, po zimie, wreszcie wiosna i słońce ogrzało zlodowaciałą ziemię. Kto miał zasnąć na sen wieczysty, zasnął, — kto miał przetrwać, przetrwał — a tu i wiosna umiała kwiatami sady, a jaskrem i kaczęciami górskie potoki i moczary. Było dużo roboty w polu, w ogrodzie — a Sukiennik okopywał, kopał, rozkopywał.

Był bardzo pobożny. Nieraz widziałem go w południe w ogrodzie w wiosennym skwarze, gdy pracował, a tu z gór, z kościoła zadzwoniono na południe na Anioł Pański. Wówczas Sukiennik, tak jak był rozgrzany, zapracowany, z rozsuniętą na piersiach zgrzebną koszulą, ciskał motykę, zdejmował kapelusz, klękał. Nie widziałem nic dziwniejszego nad ten obraz. Z rozwichrzoną głową, z rozpostartymi rękami, brązowy od słońca, z niebieskimi oczami utkwionymi w niebo, zdawał się jak św. Franciszek z Asyżu badający lot ptaków. Wargi jego szeptały słowa modlitwy i tak trwał, aż ucichły dzwony. Potem wstał i zgięty we dwoje kopał dalej ziemię. Sukiennik był właściwie z zawodu i powołania pasterzem. Gdy przyszło lato, wyganiał bydło na pobliskie polany, a zganiał je na południe i na wieczór. Wtedy trzeba go było widzieć, jak dowodził swoją krowio — ciele co — owczą armją: A krasula nawróć się, a kwiatula sa — sa, biedrzata paś się, ciele hej ciele... barany hiś, hiś... Ale nigny się nie złościł, swoje poddane bydłętko uważał za przyjaciół, rozmawiał i gawędził

Jednakowoż z ubolewaniem zaznaczyć muszę, że Polacy w Herin mają bardzo wiele do życzenia, brak tu nam choćby najmniejszej salki, gdzieby zebranie można odbyć, a co tu mówić o szkółce polskiej? Wprawdzie rodzice mogą posyłać dzieci swe do szkoły francuskiej, ale czy to przyniesie Ojczyźnie naszej jaki pożytek, albo rodzicom pociechę, z pewnością, że nie. Tak samo i pod względem opieki duchownej jest bardzo wiele do życzenia! Prawda, że nasz czcigodny ks. Jan Sadowski stara się i pracuje o ile mu sił starczy i czas żąda, aby jeden ksiądz był w stanie 12 Kolonji Polskich zadowolnić Wspominałem wyżej o sali posiedzeń, że sprawa ta jest najbardziej nagląca dla Polonji miejscowej.

GORZKIE ŻALE

W kościele Polskim (263 bis, rue St. Honoré, w Paryżu) przez cały post msza św. i kazanie polskie o g. 11., a Gorzkie Żale i kazanie polskie pasyjne o g. 3 1/2.

z niemi po przyjacielsku.

Jeden mógł zająć tylko wypadek, kiedy cichy pasterz nie mógł panować nad sobą i swą trzodą, a rzecz ta miewała się następująco: Wiadomo, że podczas lipcowych i sierpniowych upałów, kiedy nawet w górach skwar dokucza ludziom i zwierzętom, żyje wtedy dużo much, lub t. zw. bąków, które tną niemiłosiernie pasące się bydło. Muchy te przeraźliwie brzęczą, a przerażone i podrażnione bydło na sam ich głos dostaje drżenia skóry i rozbiega się w popłochu. Wtedy mówią pasterze, że bydło się « gzije ».

Wiadomo także, że dzieci czasem bywają złośliwe i myśmy byli takiemi. Gdy w rozpalone słoneczne letnie popołudnie Sukiennik wyganiał na polany swą trzodę, my malcy zaczajeni i ukryci gdzieś w krzaczach, koło płotu, poczęliśmy wymawiać tajemnicze słowa i dźwięki.. — Terr... bzzzy... poczęło się rozlegać zwolna i coraz głośniejszy, niby brzęk krwiożerczych bąków.

Skutek był straszny. Cała maszerująca bydłeca gromada poczęła rozlatywać się w popłochu na wszystkie strony. Nawet ta najspokojniejsza, najpoważniejsza zwykle krasula, którą Sukiennik tak lubiał, i poważał, podnosiła wojowniczo ogon i mękała na oślep, w nieoznaczonym kierunku. Wszystko rozleciało się jak to mówią, jedno « do sasa, drugie do lasa », a nawet owce, choć zwykle potulne, zabłądziły w tym popłochu do warzywnego ogrodu.

Wówczas Sukiennik stawał w niemem przerażeniu, jego niebieskie oczy wyrażały złość i rozpacz. W bezradności klękał na ziemi, wyciągał do nieba ręce i wołał: — Boże zmiłuj się nad głupimi ludźmi i głupimi bydłętami ».

My widząc jego wściekłość, uciekaliśmy w popłochu.

Lecz wreszcie minęło wiele lat i na długo straciłem z oczu Sukiennika. A gdy wróciłem w rodzinne strony, dowiedziałem się, że już po gazdach ani po dworach nie służy, że za uciulane ze zasług grosze kupił parę morgów kamienistego górskiego pola, jedną chudą krówinę, parę owiec i barana, a wreszcie ożenił się, dochował się syna, ten gdy wyrósł na tegiego górala, wyjechał za zarobkiem do Ameryki, tam nauczył się szewstwa i wrócił do ojców. I tak razem we troje żyli w małej chałupie, na dalekiej i wysokiej polanie, gdzie wkoło hulały górskie wiatry i szumiały jodłowe i świerkowe lasy.

NOWE STOWARZYSZENIE W AMIENS

Dnia 16-go marca założono « STOWARZYSZENIE ŚW. JÓZEFA » dla robotników w Amiens. Skład zarządu następujący: Prezes: Mikołaj Mościpan; zastępca: Teodor Felski; sekretarz: Bernard Gzela; skarbnik: Stanisław Bolek; bibliotekarz: Fr. Kruszyński.

Nowe Stowarzyszenie ma własną salę na 67 rue Amiral-Courbet. Składki miesięczne wynoszą 50 cm. (To się nam podoba! Szczęść Boże! Red.).

UWAGA!

O Zjeździe Towarzystw wschodniej Francji napiszemy w numerze następnym.

Listy nie podpisane rzucamy do kosza. Na odpowiedź prosimy zawsze załączyć znaczki pocztowe.

Aż wreszcie znów zobaczyłem Sukiennika, gdy w dzień Matki Boskiej Zielnej szedł koło naszego obejścia. Niósł w rękach wielki pęk różnego ziele, leśnego bluszczu, macierzanki, gałązki Bożego drzewka i mięty. Szedł zwolna i z trudem. Z pod zatłuszczonego kapełusza wymykały się kosmyki siwych włosów, niegdyś cisawych, podobnych do krowiego ogona, dziś białych i zmiętych, jak szuwały, pokryte śniegiem.

— A gdzie to idziecie Franciszku, zagadnałem.

— A do kościoła, święcić ziele.

— A jakież to ziele?

— A rozmaite... jedne potrzebne ludziom, drugie bydłętom i różnej żywności — jak na świecie — wszystko jedno drugiemu potrzebne, zakończył sentencjonalnie.

Aż wreszcie przysłała znów jesień i zima. Śniegi popruszyły wysokie góry. Sukiennik zaniemógł ciężko i leżał w swej ciasnej chacie, na słomie, na tapczanie w izbie, która była zarazem oborą i mieszkaniem. Z kąta porykiwały czasem dwie chude krowiny, czasem z grudy zabeczala owca, białe króliki wylaziły z dziur i chrupały po kątach siana i oskrobiny. Sukiennik leżał sam, bo żona poszła na wieś na zarobek, a syn za szewkami obstalunkami. Pod wieczór, gdy wróciła żona, Sukiennik rzekł:

— Wiesz Tereska, bydłatka mi powiedziały, że dziś w nocy będzie moja śmierć.

— Ale coby zaś... rzekał Tereska.

— Przyprawcie mi Księdza z Panem Bogiem.

Noc zupełna zaszała i Sukiennik błądy leżał na tapczanie. Nadszedł syn i począł narzekać i sklamrzeć. Tereska wyszła w ciemną noc, a po godzinie wróciła i rzekła, że ksiądz wnet nadjedzie.

W chacie palił się brudny kaganiec i była cisza. Wiatr uderzał śniegiem o szyby małego okienka. Wreszcie z ciemnej burzliwej nocy górskiej, jakaś ręka zapukała do okna, odezwał się dzwonek.

Otworzyły się drzwi i ostry wiatr buchnął do izby. Sukiennik podniósł się zwolna wzruszony i błądy, oczekując Boga i śmierci.

Gdy świt dnia rozsiniał izbę, na tapczanie leżał Sukiennik w ciszy i spokoju. Z grudy wybiegło małe białe jagniątko i pobekując wesoło, skakało po izbie. Tak żył i umarł Francizek Sukiennik, pasterz.

T. Cz.

CO NAM PISZA?

Listy

Limoges, 11.III.1924 r.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY
JEZUS CHRYSZTUS!

Zmuszony jestem napisać do Księdza parę słów, proszę się nie gniewać, że tak śmiało i otwarcie.

Otóż już pięć tygodni leżę tutaj w szpitalu, ale nie widać polepszenia. Dzisiaj doktor zaczął mnie kłuć, dostałem zastrzyk w prawą nogę. Prosiłem na miłość Boga, nie zatruwajcie mnie, bo to trucizna, która krew truje, więc się wszyscy ze mnie śmiali. Nie wiem, czy mi to dali na wyzdrowienie, czy też przeciwnie. Napłakałem się i proszę gorąco Matkę Boską i Pana Jezusa ażeby odmienił mój los i nie pozwolił mi umrzeć bez spowiedzi i Sakramentów św. bo cóż ja wart bym był, jeżelibym (niedaj Boże) miał umrzeć bez spowiedzi i Sakramentów św. Więc ośmielałem się prosić Księdza Dobrodzieja, czyby nie mógł tu przybyć i mnie wyspowiadać, a potem to niech by się robiło co chciało, żebym tylko duszę pokrzepił i pobłogosławił do śmierci. Ale nie posiadam teraz pieniędzy dla Księdza na zapłacenie podróży, bośmy sobie z moim przyjacielem liczyli że skoro wróce, to pošlemy, Ale widzę, że nie mogę wnet powrócić, a niebezpieczeństwo moje wymaga prosić o Księdza.

Piszę dzisiaj, bo jutro może być za późno. Kościółek jest w szpitalu blisko.

Kończę te parę słów i zasylam Księdzu szczere pozdrowienia.
Antoni ZIELSKI.

Nie przypuszczacie p. Zielski, jaką radość mi sprawił wasz list. Wróciłem właśnie ze szpitala, gdzie mię wznano, aby odwiedzić ciężko chorego Polaka. Byłem, po dłuższej rozmowie przypomniałem rodakowi, że trzeba by się wyspowiadać. Nie chciał. Jedyłą przeszkodą była obawa, że się Francuzi będą śmiać z niego. Daremnie go przekonywałem, prosiłem, wyparł się spowiedzi. Wracałem smutny. Gdy opuszczałem salę, zauważyłem radość na twarzach kilku Francuzów. Takich zdarzeń coraz więcej. Polacy wstydzą się Sakramentów św. Gdy wróciłem do domu, znalazłem na stole kilkanaście listów. Na wierzchu leżał wasz list. Po przeczytaniu napęlniła otucha stroskane serce polskiego kapłana, że przecież są jeszcze Polacy, którzy się nie zapierają Pana Jezusa ani wśród niedowiarków. Nie mogłem do was pojechać z dużo przyczyn. Poszedłem natomiast do kaplicy i przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej modliłem się szczerze za wasze zdrowie. Od zastrzyków się nie bójcie. W lekarzach trzeba mieć zaufanie. Jestem też przekonany, że wam lepiej i że wkrótce powrócicie do waszego przyjaciela do Chassagnas.

Oddany wam w Chrystusie,
Ks. MACHAY.

STRASZA ŚMIERC POLKI NA OBCZYŹNIE

Borussenol, dnia 2 marca 1924 r.

W miasteczku Wass (H-te Marne) Polka Marjanna Golińska lat 20, pochodząca z pod zaboru b. austriackiego, pełniąc obowiązek służącej, przebywając we Francji niespełna 3 lata, dnia 27 lutego b. r. udając się na spoczynek razem z swą twowarzystką Francuzką,

która również była służącą, napęlniły piecyk w swym mieszkaniu węglami, zamknęły go i położyły się spać. Obie poniosły śmierć od zatrucia gazem z pieca. Marjanę Golińską znaleziono rano przy łóżku swojej koleżanki, widocznie chciała obudzić swoją towarzyszkę, ale już było za późno, padła na kolana przy łóżku i tak zmarła, oparta głową o łóżko.

Pogrzeb obydwóch nieszczęśliwych odbył się dn. 28. lutego br. Wszyscy Polacy, mieszkający w tej miejscowości oddali nieszczęśliwej Rodaczce ostatnią przysługę, towarzysząc jej pogrzebowi.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY
JEZUS CHRYSZTUS!

Niedawno przyjechałam do Francji, bo dopiero 1. Stycznia br. do fabryki Biszwiller. Jest nas Polek 60 i wszystko mnie się tu podoba, ponieważ mieszkanie mamy tu bardzo porządne, ciepłe, i oświetlenie elektryką, pościel dostajemy czystą co cztery tygodnie. Jedzenie mamy dobre, a poza tem zależy, jak co komu smakuje. Na głos dzwonka wstajemy o godz. 4. Kaplicę mamy bardzo blisko, do której idziemy najdłużej pięć minut, na mszy św. możemy być codziennie i przystępować do Komunii św. i spowiedzi idziemy co tydzień, a najdłużej co dwa tygodnie. Teraz podczas postu kazanie mamy co niedzielę. Przyjeżdżają do nas co niedzielę przewielebni polscy księża, Ksiądz Głeryk i Ksiądz Halla, którzy nam sprawiają wielką radość i uciechę. Jesteśmy pod czułą opieką Polskich Zakonnicek Sercanek, których mamy tutaj sześć. Wieczorem w niedzielę schodzimy się do refektarza, w którym się wspólnie bawimy bardzo wesoło. Więc czegoż mi więcej potrzeba, gdyż mam wszelkie wygody, a szczególnie dla duszy, o którą powinniśmy się starać ponad wszystko. Jestem zadowolona, bo cóż chociażbyśmy posiadali wszystkie skarby świata, gdyż to jest marność, nie dla duszy cnota. Cała moja nadzieja tej naszej ślicznej kaplicy Najświętszego Serca Jezusowego.

Katarzyna STASIAKÓWNA.

Mulhouse, dnia 10 marca 24 r.

I my Polacy z Mulhousu chcielibyśmy kilka słów umieścić w tej gazecie, aby się nasi Rodacy też dowiedzieli, jak my tu żyjemy. Otóż życie nasze jest Bogu dzięki dobre, bo jak to ludzie mówią, że jak człowiek zdrowy, to i bieda nic nie robi, a robić to wszędzie trzeba, bo jak nie będzie robił, to i nic nie będzie miał, a jeść na darmo, to i tu nie dadzą. Jest nam dość wesoło, weselej, jak przed rokiem, bo dopiero teraz zaczynamy sobie żyć po polsku. Założyliśmy sobie Towarzystwa pod nazwą «Oświata» w Wittenheim. Do tego czasu idzie nam to troche ciężko i po mału, ale spodziewamy się, że później będzie można więcej coś założyć, bo nas tu jest dużo Polaków. Do tego czasu nie mamy jeszcze swojej sali, musimy się umieszczać w sali, którą nam odstąpił ksiądz proboszcz w Wittenheim. I cieszy nas bardzo, że teraz możemy w każdą niedzielę słuchać Mszy św. i kazania; odprawione przez naszego księdza Kargola, który przyjeżdża do nas ze Strasbourga co niedzielę, a nawet i w tygodniu, jeżeli sobie kto z nas życzy i stara się o nas jak najtroskliwiej, jak ojciec o swoje dziecię i żeby mógł, toby nam swego serca użyczył, za co mu jesteśmy wszyscy wdzięczni i daj mu Boże jaknajlepiej.

Franciszek WDOWIAK.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSSTUS

Pragnęłabym tutaj podzielić się z Wami wrażeniem, jakie odniosłam podczas pobytu w Zakładzie św. Kazimierza. Przyjechałam tutaj z prośbą o wyszukanie mi pracy. Przedtem pracowałam w fabryce cukru, niezbyt daleko od Paryża, i byłabym pozostała tam dłużej, bo warunki nie były najgorsze, lecz smutno o tem pisać, że często lepiej między obcymi. Słyszałam to już nieraz, ale nie mogłam uwierzyć, aż się sama przekonałam.

Nie widząc przez dłuższy czas nikogo z rodaków, stęskniona za polskiem słowem, jechałam z radością i nadzieją, że lepszą się stanę. Tymczasem zawiodłam się niestety. Nie myślę tego opisywać, bo i przykro i nie wypada, ale serce się kraje, widząc rodaków i rodaczki przedmiotem pogardy i pośmiewiska Francuzów, podczas gdyby się pragnęło, by każdy Polak i każda Polka byli zbudowaniem i jak to ślicznie napisał Przewielebny Ksiądz Redaktor dobrą książką o Polsce i Jej Synach. Nie myślę tu nikomu robić wyrzutów, do tego nie mam ni chęci ni prawa, lecz ośmielę się dać wam dobrą radę. Jest kilka Polek w jakim miejscu, którym dobra sława leży na sercu, to niech zaproszą którego z Misjonarzy na spowiedź wielkanocną i poproszą o założenie kółka młodzieży żeńskiej czy męskiej, zależnie od ilości robotników. Przekonacie się, że można się zabawić ładnie i wesoło a bez obrazy Bożej. Smutno też, że mało pamiętamy o obowiązku słuchania mszy św. w niedzielę. Przecież to grzech ciężki i w Polsce bardzo ważnej trzeba było przeszkody, by ją opuścić. Podoba się Francuzom śpiew polski, jakby to było ładnie, gdyby w niedzielę dziewczyny zaśpiewały kilka naszych rzewnych pieśni w kościele po skończeniu nabożeństwa. Ale miałam pisać o zakładzie św. Kazimierzu, gdzie się zapomina, że się jest na Obczyźnie! Prawdziwy, serdeczny taki jakiś szczęściem zalewający duszę nastrój tu panuje!. Takie, jak u nas w Polsce śpiewy, płynące z serc czystych i gorących. O jak słodko płynęła ta prześliczna melodia! Chyba aniołowie łączą swe głosy razem z Siostrami i Jezus z pewnością się raduje, widząc te dusze czyste, dające wyraz swej ku Niemu miłości w pełnych niewypowiedzianego czaru peniach. A owocem tej miłości Bożej, to czynna miłość bliźniego. Nie baczni na czarną niewdzięczność, jaka ich spotyka za ich poświęcenie, robią wszystko, co mogą dla ulżenia doli naszego wychodźstwa. Ileż tu dziewczyn Siostry poumieszczały w dobrych miejscach. Ile sierót i starców przytuliły, ilu rodzinom dopomogły! Ten tylko to zliczy, przed którym nic nie ma ukrytego. On im też wynagrodzi poświęcenie i ofiary po królewsku. Jeśli kto pragnie odetchnąć Ojczystem powietrzem i zaczerpnąć ducha wiary i tej czułej miłości dziecięcej ku Bogu i Marji Królowej naszej, niech nie żałuje, o ile niezbyt daleko jest od Paryża, trudu i odwiedzi zakład św. Kazimierza. Adres jego jest na pierwszej stronnicy Polaka we Francji, która to gazetkę z całego serca polecam każdemu Polakowi i każdej Polsce. Kto ją raz przeczyta, niepodobna jest, by jej nie polubił.

JULJA PIÓTROWSKA.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY
JEZUS CHRYSSTUS

i zarazem donoszę, iż dopiero trzy miesiące, jak się znajduję tu we Francji na robotcie gospodarskiej, więc przy tej sposobności zamówiłem sobie pismo religijne, z którego ładno dużo korzystam. Są w nim wspaniałe opisy,

jak również ewangelja i kazanie. Przeczytam sobie to pismo polskie religijne i rozmyślam sobie, że to wszystko jedno, jakbym w kościele mszy słuchał, bo między katolikami francuskimi nie widzę żadnego katolicyzmu. W dzień Bożego Narodzenia wszyscy francuzi, gospodarze, wybrali się i zabierając strzelby, zamiast pójść do kościoła, poszli wszyscy na polowanie.

Powiedziałem sobie: daj mi Boże szczęśliwie rok pracować, będę się wracał do swojej religii i kościoła pod swoją strzechę, gdzie się urodziłem.

Miło mi było czytać opisy Polaków, jak spędzili Boże Narodzenie, a nawet zapłakałem, że naród polski tu na obczyźnie bez święta i niedzieli; niektórzy robią we fabrykach w wielkiej ilości, to mają księdza polskiego i organizację towarzystwa.

Dalej wyczytałem z tego pisma, o zakładzie św. Kazimierza, że sieroty potrzebują kawałka chleba. Ta ofiara nie jest wielką; nich będzie przyjęta za wielką i z całego serca ofiarujemy nas trzech polaków, którzy się znajdujemy w jednej wsi i myślimy, że żaden polak nie odmówi tej ofiary.

Karol Czyżowicz, Antoni Ciesielski, Marja Gorczyca.
Amiens, dnia 7.III.1924 r.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY
JEZUS CHRYSSTUS

Na żądanie podajemy, kiedy i jak powstało Stowarzyszenie św. Zyty w Amiens. Pobyt czcigodnego księdza Misjonarza Machaya w każdą trzecią niedzielę w Amiens doprowadził do założenia Stowarzyszenia tego.

W niedzielę rano dn. 20. maja ub. r. przyjechał do nas Ksiądz Misjonarz Machay. — Wieść ta radosna rozeszła się w jednej chwili wśród wszystkich rodaków. Bo jak się nie cieszyć tem słowem Bożem, wygłoszonem przez Kapłana Polskiego, więc też na nabożeństwie byli wszyscy rodacy. Radością jaśniały wszystkich twarze, kiedy nasz Ksiądz wspólnie z nami śpiewał pieśni. A gdy wygłosił przepiękne kazanie, niejednemu lzy w oczach stanęły i tęsknota za krajem ogarnęła.

Po południu odbyły się nieszpory, po nabożeństwie zwołał Ksiądz Machay zebranie wszystkich polek w sali przy kościele św. Anny i swemi wesołemi pogadankami przyczynił się do urozmaicenia tej miłej niedzieli. Następnie obrał nam czcigodny Gość Towarzystwo św. Zyty, do którego się zapisało 20 dziewcząt; dziś ma ich już 50, dzięki pomocy X. Machaya, który otacza Stowarzyszenie troskliwą opieką.

Nie mniejszą pomoc okazuje Ojciec Józef, za jego, staraniem w każdą niedzielę mamy nabożeństwo; a później idziemy do sali, którą wynajęto za jego staraniem. Tam śpiewamy, czytamy, a także są przedstawienia. W naszej bibliotece mamy już 250 książek za co jesteśmy wdzięczne Ojcu Józefowi i składamy mu «serdeczne Bóg zapłać».

Mamy także drugie Stowarzyszenie «Róża Dziewcząt» też pięknie się rozwija, bo skoro prawdziwie kochamy Ojczyznę swoją i Naród swój i tęsknimy za nim, to przedewszystkiem okazemy im tę miłość, starając się, abyśmy na Ojczyźnie moralną chlubę przynosili, aby hasłem naszym była modlitwa i praca, miłość Boga i bliźniego.

Do zarządu wybrano Stanisława prezeska, Aniela Wycha sekretarka, Kunegunda Woźniak skarbniczka, Anna Misinola bibliotekarka.

Dziewczyna z Towarzystwa św. Zyty.

KALENDARZ

MARZEC — 31 DNI

- 23 Niedziela Katarzyny West.
 24 Poniedziałek Ireneusza B. i M.
 25 Wtorek Zwiastowanie N. M. P.
 26 Środa Jana Pustel.
 27 Czwartek Ruperta B.
 28 Piątek Sykstusa Pap.
 29 Sobota Eustazego.

TO I OWO Z POLSKI

OBRADY SEJMOWE NAD USTAWĄ O BEZROBOCIU

Niedawno odbyły się w Sejmie Polskim obrady nad ustawą o bezrobociu. W tej sprawie zabierało głos kilku wybitnych posłów, wskazując na doniosłość ustawy z tego względu, że Polska musi być krajem przemysłowym i sama sobie wystarczyć. Ustawa ma zapobiedz emigracji i państwu Polskiemu ma dać zdrowych i zadowolonych pracowników.

Przemawiał również kierownik Ministerstwa pracy p. Simon, oświadczając, że sprawa ubezpieczenia od bezrobocia jest jednym z ważnych zadań rządu, który pragnie, by ta rzecz została jak najrychlej załatwiona.

JAK PRZYJĘŁY SOWIETY POSŁA POLSKIEGO

W sobotę dnia 8 b. m. nastąpiło uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających przez posła polskiego Ludwika Darowskiego, przewodniczącemu centralnego komitetu wykonawczego związku republik sowieckich, Kalininowi. O godz. 2 po południu poseł Darowski w towarzystwie szefa protokołu Florińskiego przybył samochodem do gmachu komisariatu przez t. zw. Spaskie Wrota na Kremlu. Członkowie poselstwa polskiego przybyli za posłem polskim w samochodach z flagami polskimi. Przy wejściu do komisariatu warty wojskowe sprezentowały broń. W gmachu spotkał posła polskiego dyrektor prawno ekonomicznego komisariatu Szafranin, naczelnik pododdziału bałtyckiego, Steine i referent dla spraw polskich, Orłow. Floriński wprowadził posła polskiego do sali audjencyjnej i zawiadomił o jego przybyciu Kalinina. Kalinin przyjął posła Rzeczypospolitej polskiej w otoczeniu Cziczerina, sekretarza centralnego komitetu związku republik sowieckich, członków prezydium centralnego komitetu, członka kolegium komitetu spraw zagr. Koppa. Poseł Darowski wygłosił po polsku następujące przemówienie:

Panie Prezydencie! Powołany na odpowiedzialne stanowisko posła polskiego przy rządzie związku republik sowieckich, mam zaszczyt złożyć p. Prezydentowi listy p. prezydenta Rzeczypospolitej polskiej, uwierzytelniające mnie jako posła Rzeczypospolitej polskiej i ministra pełnomocnego przy rządzie związku republik sowieckich. Przystępuję do objęcia moich obowiązków z przekonaniem, że dążenia moje znajdują poparcie rządu związku republik sowieckich, bo odpowiadają zarazem interesom narodu polskiego, jak i interesom narodów

zrzeszonych w związku sowieckich republik, zmierzając do oparcia wzajemnych stosunków na zasadzie zgodności współżycia i lojalnego przestrzegania zobowiązań. Dalsza praca w tym kierunku, otwierająca perspektywy stworzenia warunków współżycia między Polską a związkiem republik sowieckich, będzie jednym z głównych zadań mojej działalności. Przystępując do pracy, ożywiony jestem nadzieją, że usiłowania moje okażą się owocne nie tylko dla podsielenia gospodarczego narodów, lecz że przyczynią się do ulżenia doli całej cierpiącej ludności.

Na przemówienie powyższe prezydent Kalinin odpowiedział po rosyjsku: Mam zaszczyt przyjąć listy p. prezydenta Rzeczypospolitej polskiej, akredytujący Pana w charakterze posła i ministra pełnomocnego przy rządzie związku republik sowieckich. Imieniem rządu związku witam z zadowoleniem Pańskie szczere zamiary przyjęcia za podstawę swej działalności zasady sąsiedzkiego współdziałania z rządem związku republik sowieckich. Przyłączam się całkowicie do wyrażonego przez pana dążenia rządu polskiego do stworzenia warunków dla gospodarczego zbliżenia Polski i związku republik sowieckich w niezbędnej atmosferze pokojowej. Te dążenia znajdują należyty oddźwięk i poparcie rządu republik sowieckich. Uważając obustronne lojalne wypełnienie przyjętych zobowiązań za niezbędny warunek współżycia, rząd związku republik sowieckich ma nadzieję, że w najbliższym czasie będą usunięte ostatnie przeszkody zbliżenia. Mogę zapewnić, że w Pańskiej działalności może Pan liczyć na zaufanie moje i rządu związku republik.

ZWROT NASZYCH ARCHIWÓW

Mieszana komisja specjalna do wykonania artykułu II traktatu ryskiego uchwaliła swego czasu wydanie Polsce archiwum państwowego dawnej Rzeczypospolitej, wywiezione w latach 1794-1795 z Warszawy, wyjąwszy aktów komisji do spraw litewskich. Delegaci polscy założyli protest przeciw temu, kierując sprawę na drogę dyplomatyczną. Na mocy tej uchwały komisja ekspertów przystąpiła do wydania archiwów. Transport nadszedł do Warszawy i został przekazany archiwum aktów dawnych. Transport obejmuje następujące akta: Dokumenty pergaminowe z archiwum Dra Krokowskiego, dokumenty pergaminowe, około 800 sztuk aktów dotyczących spraw zagranicznych, całe archiwum koronne z Warszawy, jakie zostało wywiezione w roku 1795, księgi metryk koronne, księgi poselstw zagranicznych, akta Rady nieustającej, akta rządu powstańczego z roku 1774.

ZUPEŁNA LIKWIDACJA STREJKU W ŁODZI

Częściowy strajk w przemyśle włókienniczym, jaki wybuchł był w tygodniu ubiegłym, wygasł już całkowicie. Podjęto pracę we wszystkich zakładach, gdzie część robotników nie pracowała. We wielu fabrykach robotnicy zrezygnowali z żądań podwyżki 34 proc., co zdaniem tutejszych sfer przemysłowych, obniży koszt produkcji, jakkolwiek w stopniu nieznacznym.

Prasa łódzka ostatnich dni stwierdza zgodnie, że niebezpieczeństwo ogólnego strajku usunięte. Trwający od kilku dni strajk robotników trykotażowych został zakończony dzięki przyjęciu 23 proc. podwyżki przez przemysłowców. W ten sposób około 5 tysięcy robotników wróciło do pracy.

Wrzenie natomiast wywołał fakt zerwania świeżo zawartej umowy przez « Widzewską Manufakturę ». Jej zarząd postanowił wbrew przyjętym zobowiązaniom obniżyć zarobki robotnicze. Ponieważ robotnicy tę propozycję uznali słusznie za zerwanie umowy, rozpoczęło się bezrobocie, które objęło 8.000 ludzi. Prasa bez różnicy odcieni partyjnych piętnuje nieobywatelskie stanowisko « Widzewskiej Manufaktury ».

BEZROBOCIE W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

Jak się dowiadujemy ze źródeł urzędowych, ilość bezrobotnych w ostatnich dniach wzrosła do 6.742. W przemyśle górniczym liczba bezrobotnych wynosi 2.038. Składają się na nią w większości pracownicy małych przedsiębiorstw, które z braku gotówki przystąpiły do pospiesznej redukcji robotników lub zupełnego zatrzymania pracy.

PROCES O « KOŚCIÓŁ NARODOWY »

Świeżo ukończyła się w Toruniu rozprawa sądowa przeciw red. «Słowa Pomorskiego» z powodu jego zarzutów, postawionych wojew. Brejskiemu, jakoby popierał agitatorów « Kościoła narodowego ». « braciszka » Hayduka i urzędnika województwa, p. Grzechowiaka.

W czasie procesu stwierdzono, że wojew. Brejski wprawdzie czynnie nie popierał Hodurowców, miał jednak w swoim domu Hayduka, który prowadził agitację antykatolicką. Ciekawe szczegóły z tej agitacji ujawniła niejaka Rutkowska, służąca w domu pp. Brejskich. Hayduk ciągnął ją do obozu Hodura opowiadaniem, że « wszyscy księża katolicy są oszustami, że « Ojciec św. chodzi w złotych pantoflach » i t. p. Red. Różański opowiada, jak « pracowali ». Hodurowcy w Toruniu. Był na ich zebraniu, które miało być poświęcone Konopnickiej. Mówił p. Grzechowiak. Rozpoczął wierszem Konopnickiej, przeszedł do napaści na Kościół katolicki i szkalowania duchowieństwa katolickiego z Papieżem na czele.

WYKRYCIE TAJNEJ ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ

Policja lwowska wpadła na trop tajnej organizacji komunistycznej pod nazwą « Związku młodzieży komunistycznej Ukrainy Zachodniej ». Do organizacji należeli głównie Żydzi i Ukraińcy obok niewielkiej garści Polaków. Odbywano tajne zgromadzenia i kolportowano bibułę komunistyczną. Wśród aresztowanych są członkowie bogatych rodzin żydowskich, między innymi: Emanuel Reiss, uczeń 8 klasy gimnazjum żydowskiego, Leon Gros, słuchacz filozofii, Samuel Rosenbusch, słuchacz filozofii, Matwiej Jaworski były oficer ukraiński; przywódcą organizacji był Zygmunt Chodysko z Wołynia. Po przesłuchaniu aresztowanych, odstawiono ich do więzienia.

O POŁĄCZENIE SCHIZM

Przewodniczący rosyjskiego synodu prawosławnego metropolita Jewdokin oświadczył, że Cerkiew projektuje na rok 1925 « kongres światowy », w którym mieliby wziąć udział reprezentanci cerkwi szizmatycznych Rosji, Konstantynopola, Aleksandrii i Antiochji. Kongres ma przyspieszyć sprawę połączenia tych cerkwi.

WIELKIE MANEWRY MORSKIE W ANGLJI

Dnia 10 marca flota angielska rozpoczęła manewry na morzu Śródziemnym, w sąsiedztwie wysp Balearskich.

REKORD ZŁODZIEJSKI

Policja warszawska ukończyła dochodzenia, trwające

16 dni w sprawie niezwyklego w swoim rodzaju złodzieja, który osiągnął prawdziwy rekord. Mianowicie w ciągu 5 tygodni dokonał 64 kradzieży w mieszkaniach lekarzy, adwokatów, inżynierów i t. p. Tym złodziejem jest niejaki Kowalski z Poznania, który ukończył 8-mio klasowe gimnazjum i wyższe kursa handlowe. Kowalski kradł z poczekalni lub z przyległych pokoi lekarzy, adwokatów i t. p. wszystko co mu pod ręce padło: obrazy, figurki, zegarki, czapki, kołnierze, aparaty fotograficzne, rewolwery, gobeliny, szale tureckie, oraz ozdoby biurkowe. Wszystkie przedmioty sprzedawał w muzeach lub w sklepach komisowych. Rekordowy ten złodziej, który sypiał w mieszkaniach stróży, na dworcach kolejowych, dopuszczał się kradzieży podobno z braku środków na utrzymanie.

BOMBA WE LWOWIE

Onęglaj około godz. 10 dała się słyszeć w budynku Dyrekcji policji silna detonacja. Jak stwierdzono, pod biurami politycznego oddziału informacyjnego podłożono bombę, która wybuchła, demolując otoczenie. Zniszczoną została rura wodociągowa na parterze budynku policyjnego. Na pierwszym piętrze i w sąsiednich kamienicach powypadały szyby. Po przeszukaniu ubikacji, w której nastąpił wybuch, znaleziono trzy bomby i wielką ilość lontów. Jedna bomba miała rozerwaną łuskę, dwie pozostałe były potraskane, nie eksplodowały prawdopodobnie skutkiem zwietrzałego materiału wybuchowego. Gdyby wszystkie bomby wybuchły, budynek Dyrekcji zostałby zupełnie zdemolowany. Policja przypuszcza, że ma się tu do czynienia z aktem sabotażu kół antypaństwowych.

STRASZNY EPILOG ZABAWY I PIJAŃSTWA

Dozorca więzień we Lwowie Antoni Zywułak został zaproszony wraz z żoną na zabawę przez Michała Bielaka, zam. na Zamarstynowie pod Lwowem. Będąc już w stanie nietrzeźwym Zywułak pokazywał obecnym swój rewolwer i manipulował nim tak nieostrożnie, że spowodował wystrzał. Kula trafiła gościnnego gospodarza Bielaka i spowodowała prawie natychmiastową śmierć.

ZE ŚWIATA

Z FRANCJI

Senat uchwalił również pełnomocnictwa dla rządu większością 44 głosów. Praca około uzdrowienia franka rozpocznie się nareszcie.

Banki amerykańskie pożyczają Francji 50 milionów dolarów. Na tę wiadomość frank zaraz poszedł w górę. Za dolara płacono już 30 fr., dziś już zaledwie 20. Spekulanci na spadek franka potracili ogromne miliony. My Polacy cieszymy się szczerą radością, że frank zostanie pieniądzem wartościowym.

Wybory we Francji odbędą się 18-go maja. Ruch przedwyborczy już duży i umysły podniecone.

POD ZNAKIEM DYKTATURY

Prezydent Ebert rozwiązał parlament niemiecki i wybory wyznaczył na dzień 4-go maja. Niemcy odradzają się szybko. Ciekawym jest zjawiskiem, że odrodzenie Niemiec dokonuje się pod znakiem najbardziej ostrych rządów dyktatury. Włochy, Hiszpanja też dyktaturze zawdzięczają swe odrodzenie i uspokojenie. U nas

w Polsce obecny rząd p. Grabskiego jest też daleko posuniętą dyktaturą. Piękne mowy o demokracji są dobre w czasach normalnych. Ciężkie chwile wymagają od obywateli, aby się zrzekli z dużo praw w obronie Ojczyzny. Bolszewicy wyprzedzają pod tym władem wszystkie państwa : rządzą bagnetami bez wszelakiego prawa, co należy potępić.

FIUME

Miasto Fiume jak wiadomo po długich naradach z Jugosławią dostało się do Włoch. W tych dniach bawił w Fiume król włoski, aby uroczystie wziąć w posiadanie tę cenną perłę.

W Zagrzebiu wywieszono czarne chorągwie przy tej sposobności.

OPIEKA LIGI NARODÓW NAD POLSKĄ

Ma się wrażenie, że Liga Narodów jest stworzona dla Polski. Ciągłe tam o nas mówią i postanawiają. Ostatnim razem 10-go marca urządziła Liga niewiadomo który « dzień polski » ; i ograbiła Polskę porządnie. Jaworzynę oddano Czechom, Kłajpedę zaś Litwinom. Widać z tego, że nie mamy co liczyć na rozmaite Ligi, tylko pracować, oszczędzać i bogacić się własnym wysiłkiem.

Sejm polski jednomyślnie zaprotestował przeciw uchwale Ligi Narodów.

RZĄD PRUSKI UBOLEWA

Pruski prezes ministrów przesłał do nuncjusza papieskiego Pacellego pismo wyrażające ubolewanie rządu pruskiego z powodu ataków, które generał Ludendorff skierował przeciw Watykanowi. Prezes ministrów oświadcza w tym piśmie, że rząd pruski ubolewa z tego powodu tem bardziej, iż jest świadomy jak bardzo są nieuzasadnione zarzuty i że rząd pruski żywi głęboką wdzięczność dla papieża za jego zabiegi pokojowe i za jego troskę o dobro ludności pruskiej w czasie wojny i po wojnie.

SEJM KOWIEŃSKI ODMAWIA POLSCE TRANZYTU PRZEZ LITWĘ

Sejm kowieński uchwalił rezolucję w sprawie Kłajpedy. Rezolucja stwierdza, iż Kłajpedą rządzi Litwa i nigdy portem tym nie będzie rządził cudzoziemiec. Tranzyt polski nie będzie miał dostępu przez terytorjum Litwy dopóki Polska nie odda z powrotem Wilna.

Deficyt Kłajpedy wskutek nienormalnych płac, spowodowanych odcięciem portu od « hinterlandu » polskiego, wzrasta w sposób przestraszający. W związku z tem kowieńska Rada ministrów uchwaliła powiększyć subwencję dla Kłajpedy z 300.000 litów miesięcznie na 500.000 litów.

NOWY WRÓG LUDZKOŚCI

Jak donosi « Neues Wiener Journal », pojawiła się w Leodjum nieznaną dotychczas chorobą, powodująca bardzo ciężkie następstwa. Zachorował cały szereg osób. Lekarze są zdania, iż jest to pewien rodzaj zapalenia mózgu.

Wiadomości Gospodarcze

BILANS KOLEJOWY

Ministerjum kolei zgodnie z okólnikiem układu preliminarz budżetowy na każdy poszczególny miesiąc. — Na miesiąc marzec w preliminarzu tym deficyt kolejowy, który dawniej w miesiącach roku zeszłego tak bardzo obciążał nasz budżet państwowy, spada do

bardzo niewielkiej stosunkowo sumy kilku milionów franków złotych, które niewątpliwie zostaną pokryte przez dochody uzyskane z obligacyj kolejowych.

Ogół dochodów na miesiąc marzec przewiduje kolej na około 50 milionów franków złotych, zaś rozchodów na około 57 milionów fr. zł. W pozycjach rozchodowych znajduje się prelimitowane około 6 milionów franków złotych na inwestycje, które nie będą pokryte, o ile wykonanie ich miałoby pociągnąć za sobą jakąkolwiek dotację ze Skarbu Państwa.

WPLYWY Z PODATKU MAJĄTKOWEGO

W drugiej dekadzie zaznaczył się pomyślny wzrost w uiszczaniu przez płatników podatku majątkowego. Jak z tego wynika, cały wpływ podatku majątkowego po drugą dekadę lutego wynosi łącznie 19.635.000. O zmianie na lepsze świadczą następujące tymczasowe zestawienia, dokonane przez główny urząd kasowy Ministerstwa skarbu :

W styczniu r. b. podatek majątkowy dał 1.788.587 frs. złotych, w pierwszej dekadzie lutego dochód z tego źródła wyniósł 983.689 fr. zł, natomiast już w drugiej dekadzie lutego — jak świadczą dane, otrzymano za ledwie mniej, niż z połowy kas — skarb państwa otrzymał na podatek majątkowy 3.861.039 fr. zł.

Dowodzi to, że ogół płatników zwleka z uiszczeniem należności do ostatecznego terminu, który upłynął 25 b.m.

POŻYCZKA WŁOSKA DLA POLSKI ZAPEWNIONA

Według doniesień pism, pożyczki udzieliło Polsce konsorcjum « Banca Commerciale Italiano » na czele, na 8 procent rocznie i z zabezpieczeniem na dochodach monopolu tytoniowego, oraz subsydjarną, gwarancją rządu włoskiego. Pożyczka włoska ma wynosić w całości 400 milionów lirów, pierwsza zaś rata 100 milionów.

PRZYCZYNY PODWYŻKI OPŁAT PASZPORTOWYCH

Ze sfer miarodajnych komunikują w sprawie podwyżki opłat za paszporty zagraniczne, że komisarjat rządu m. Warszawy udzielił prolongat na wizy i na paszporty zagraniczne dla 20.320 osób, w całym zaś państwie około 200 tysięcy. Jeżeli się zważy, że posiadacz paszportu zagranicznego ma prawo nabycia waluty obcej za sumę tysiąca fr. szwajc., to z samej Warszawy zagranicę wywieziono wartość przeszło 20 mil. fr. zł., a z całego państwa około 200 mil., to widocznym jest, że wyjazdy te pomniejszają obieg pieniędzy w kraju, a ich wstrzymanie przyczyniłoby się do pokrycia subskrypcji na akcje.

W związku z tem można przytoczyć, że w miesiącach letnich ub. r. krakowska Dyrekcja policji odbierała 50 — 100 podań dziennie. Świadczy to, jaką moc waluty wywożono z kraju.

WIEŚ PŁACI

Wpłaty na podatki majątkowe wykazały, że najlepiej przedstawiają się wpłaty od włościan, którzy w wielu wypadkach wpłacili już pierwszą i drugą ratę drugiej zaliczki, nie czekając ostatecznego terminu. Większa własność ziemską opłaciła zaliczki naogół zadowalająco, najmniej pomyślanie przedstawiają się wpływy od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

POSZUKIWANIE

KAROLINA OZÓG poszukuje Stanisławy Wasiewskiej.

HELENA ŻYCHNIEWICZ (27, avenue du Général-Foy, Amiens, Somme) poszukuje swego brata F. Galas, z powiatu Dolina, wioski Kniażołuki.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA
W niedziele i środy : flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.
115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

KSIEGARNIA Polaka we Francji

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.** 58. str. broszur..... 1 fr.
Modlitewnik Parafjalny. Książka do nabożeństwa 512 strn. Oprawa płócienna czarna..... 5 fr.
Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży. 256 str. W ozdobnej płóciennej oprawie.... 4 fr.
Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50
Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.
na rok..... 20 fr.
na 1/2 roku..... 12 fr.
na kwartał..... 6 fr.
na miesiąc..... 2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej.

Adres: **MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**
263, bis, rue Saint-Honoré, Paris, I^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę.

Konsulat Generalny Polski w Paryżu uprasza aby pp
SZWARC Abram
DRAŻEK Mordka
zgłosili się po odbiór swych dokumentów krajowych w godzinach urzędowych w Konsulacie.

ZAWODY LISTOWE

OPISAŁEŚ JUŻ

Co ci się podoba we Francji
i co ci się niepodoba?

TERMIN ZGŁOSZENIA SIĘ 25-GO MARCA

Giełda.

Dnia 19-go marca płacono w Warszawie
za franka: 467.500.
za dolara: 9.300.000.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

==== POLSKI SKLEP ====

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

PIERWSZY POLSKI BANK WE FRANCJI BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

FILJA W PARYŻU, 36, rue de Châteaudun, PARIS (9^e)

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38

Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

Tel. : TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

R. C. Seine N° 158.611

Siedziba główna : WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.

Oddziały w Polsce : Warszawa (oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubiesz w, Kalisz, Katuszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Ostrowiec, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Płock, Podwoleczyska, Poznań, Pruany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokołów, Sokołka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce, Suwaki, Tarnobrzeg, Toruń, Ustroń, Węgrów, Wilno, Włocławek, Wodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdzuska Wola, Zalechów.

Oddział w Gdańsku, 18 Reitbahn.

Filje zagranicą : **Bruksela** (Belgja), 30, rue du Marché-aux-Poulets.

Antwerpja-Anvers (Belja), 13, rue Quellin.

Rotterdam (Holandja), 49, Coolsingel.

Londyn (Anglja), **London** E. C. 2, Bishopsgate 31-33.

Załatwia operacje bankowe, kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowo, wystawia czeki na wszystkie kraje.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za najwyższym oprocentowaniem. Uskutecznia przekazy pieniężne do wszystkich krajów (na miasta i najmniejsze wsie). Przekazy do POLSKI w markach polskich we frankach płatnych w Kraju po kursie dnia, bądź w banknotach (na koszta podróży za okazaniem paszportu zagranicznego), bądź w czeku lub też w dolarach.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) — (Comptoir General de Change):

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); **Bully-Grenay** (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; **Doual** (Nord), główne Biuro; 2, Terrasse St-Pierre, 2-gie Biuro dotychczasowe; 15, rue d'Aniche; **Lens** (P.-de-C.), rue de la Gare; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes, **Nœux-les-Mines** (P.-de-C.), 254, rue Nationale; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posiłkowe, **Montigny en Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libercourt; **Dourges** (P.-de-C.); **Billy-Montigny** (P.-de-C.).

We wszystkich biurach udziela się informacji oraz porad.

Listy należy pisać po polsku i adresować : **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie**, 36, rue de Châteaudun, Paris (9^e).

POLSKI BANK we FRANCJI**Bank Związku Spółek Zarobkowych**

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

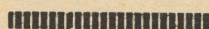


- - - - ODDZIAŁ PARYSKI - - - -

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03



PRZEKAZUJE SZYBKO, AKURATNIE _____
 _____ i na JAKNAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH



PIENIADZE do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów lub
 wydaje na życzenie czeki we frankach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.

OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów,
 Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH,
 SPOŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów
 WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom
 mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE de l'UNION des SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)